MŁODY HUFIEC

OKÓLNIK ZWIĄZKU MŁODZIEŻY POLSKIEJ

Należność za abonament przekazać należy na konto Związku w P. K. O. Poznań Nr. 205014

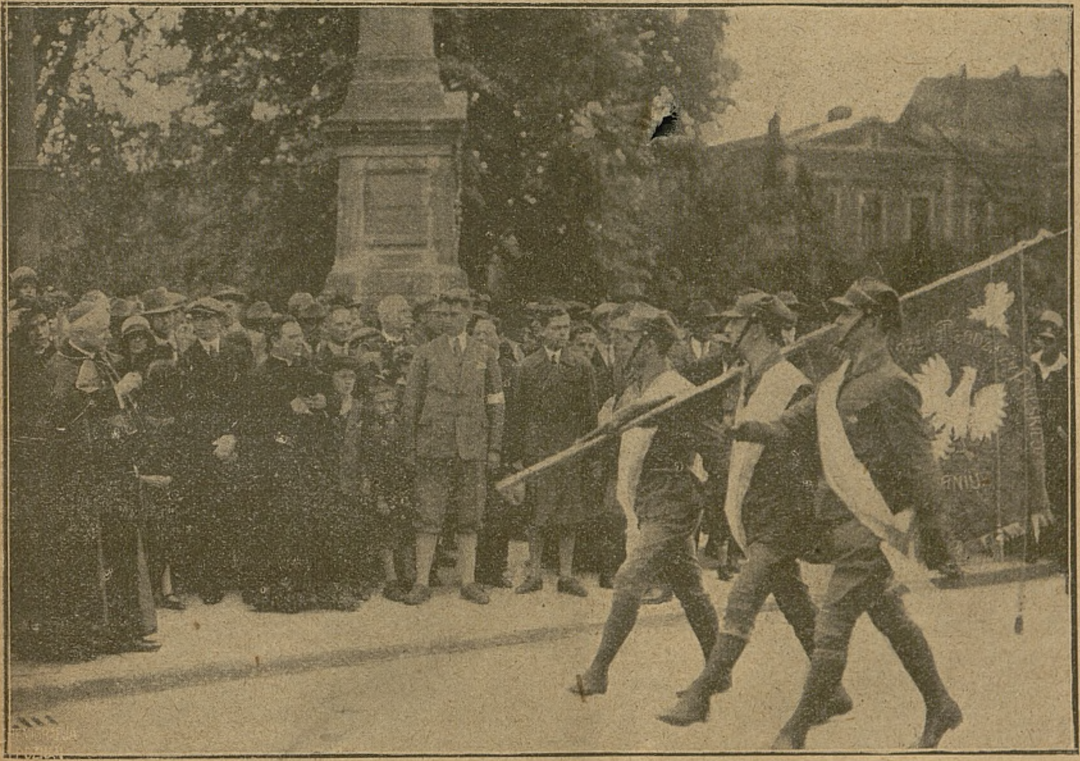
Adres Redakcji: Związek Młodzieży Polskiej Poznań, Plac Nowomiejski 5

Abonament kwartalny wynosi 45 groszy

Nr. 7 | Poznań, lipiec 1928 | Rok II

PO ZLOCIE ZWIĄZKOWYM.

Przeminęły piękne dni zlotu nazwiązkowego. Rozjechali się Druhowie do swoich Stowarzyszeń i zanieśli tam świeży zapał, świeże siły i ochotę do dalszej pracy. Bo też naprawdę, każdy, kto był na zlocie, kto widział tą wielką manifestację naszej organizacji, tego musiała roz-



Sztandar związkowy defiluje przed X Kardynałem-Prymasem Hlondem.

pierać duma, iż do niej należy. Celem zlotu miała być właśnie manifestacja naszej siły, naszych haseł i dążeń. To się też w zupełności udało. Społeczeństwo bowiem zadowolone było, widząc dzielnych, idących z dziarską postawą druhów naszych i wstępowała w starszych nadzieja, że przyszłość narodu jasna i piękna będzie, spoczywając w tak dzielnych ramionach i duszach.

By zlot się należycie udał, trzeba było trzech rzeczy: 1. przygotowania ze strony Związku, 2. przygotowania

w Stowarzyszeniach, 3. współdziałania wszystkich uczestników. Związek już dość wcześnie zajął się organizacją zlotu, powołując w tym celu do specjalnie utworzonych komisyj osoby ze starszego społeczeństwa, chętnie poświęcające swą pracę, pomoc i radę młodzieży. W tem miejscu należy wyrazić wszystkim członkom komisyj i wszystkim tym, którzy pomogli w urządzaniu zlotu, a więc Komitetowi Tanich Kuchen, Dyrekcji Targów Poznańskich, prasie, dyrektorowi i gronu nauczycielskiemu Szkoły Dokształcającej przemysłowej, organizacjom akademickim i i. najserdeczniejsze nasze podziękowanie.

Przygotowania w Stowarzyszeniach niezawsze wypadły jak powinny. Naogół, sądząc po liczbie uczestników, których było 4496 mało jeszcze poszczególne Stowarzyszenia rozumiały, jakie znaczenie ma taki udział w Zlocie.

Najliczniej stawiło się SMP. w Inowrocławiu — 52 uczestników, wszyscy w mundurkach i SMP. Września — 51. W pełnem umundurowaniu stawiło się również SMP. Potulice (okręg bydgoski). Nie liczymy oczywista rzecz Stowarzyszeń poznańskich, których członkowie sprawowali różne funkcje i dyżury na zlocie, skutkiem czego nie mogły stawać do zbiórek w pełnym swoim składzie.

A wiecie, że były też takie Stowarzyszenia, które nie przysłały nawet jednego delegata? Oszczędzimy im wstydu i nie będziemy ich tutaj wymieniali. Niektóre okręgi, szczególnie dużo poświęciły trudu, aby przy wspólnem wystąpieniu licznie i dobrze wystąpić i tutaj na wyróżnienie zasługuje okręg wrzesiński, dalej okręgi bydgoski i inowrocławski.

Ważną rzeczą na zlocie już było współdziałanie druhów, ich karność i posłuszeństwo. Bez rygoru, bez porządku trudnoby było opanować komendzie tak wielką liczbę uczestników. Pod tym względem niestety, bądźmy szczerzy, duże jeszcze były braki. Ile to było sarkania i niezadowolenia z komendy, że to słomy za mało, że ginęły rzeczy i gubiły się pakunki, że spać nie było można, bo hałasowano itp. Gdzie jest wina zła? Przyczyn nie szukajmy daleko, nie obwiniajmy komendy czy kogokolwiek innego, lecz zacznijmy od siebie. Istotnie zachowanie się niektórych Stowarzyszeń i druhów było w najwyższym stopniu nieodpowiednie. Druhowie z SMP. Skoki, ponieważ nie otrzymali zaraz takich kwater, jakie sobie wyobrazili i jakie chcieli, zabrali swoje manatki i odjechali do domu. To już może był najwyższy szczyt zlekceważenia sobie zlotu i Związku. Łatwo powiedzieć, że komenda była licha, ale trudniej dać radę z takimi druhami, których Stowarzyszenie nie nauczyło jeszcze porządku, poszanowania przepisów i rozkazów. Wszystkim wiadomem było, że nie wolno wychodzić do miasta bez pozwolenia. Znalazła się na to rada — przechodzili przez płoty, narażając na szwank całość nowych mundurów. Zamiast spać, przechadzali się niektórzy druhowie po ulicach, a w dzień nie mogli wysiedzieć na sali obrad i na mszy św. Narzekali niektórzy, że im rzeczy giną, a skoro przy wymarszu miała zostać straż, nikt nie godził się na to. Czy może komenda odpowiadać w takim wypadku za zguby? Każdy jest stróżem samego siebie i swoich własnych

Oj, oj, oj, oj, !!!!!!

— Dlaczego tak krzyczysz sekretarzu?
— Sumienie mnie gryzie, bo nie wysłałem

sprawozdania kwartalnego do Związku

rzeczy. Byli tacy, którzy do tego stopnia zaniedbali swoich obowiązków i porządku, że zgubili sztandar Stowarzyszenia. Czy wiecie jak karzą żołnierza, gdy zgubi karabin? Degradacją — to jest obniżają mu stopień wojskowy. Ciekawi zaś jesteśmy, jak Stowarzyszenie wspomniane ukarało swego chorążego, który tak pilnie i sumiennie strzegł sztandaru?

Wszystkie takie braki smutne są, ale można je wyrozumieć, bo był to pierwszy taki zlot. Z pewnością też dużo druhowie się na nim nauczyli. A przedewszystkiem jednego, że wszędzie rządzić winien porządek i karność. Bez tego nie będziemy organizacją, ale gromadą luźno i przypadkowo zebranych ludzi.

Zrozumieli to dobrze członkowie jednego ze Stowarzyszeń, którzy zachowywali się nieodpowiednio na zlocie i nie przestrzegali przepisów. Taki oto list napisali do Związku:

„Po głębokiem zastanowieniu się przyznajemy się do winy, pomnąc, że przez swoje lekkomyślne przestępstwo splamiliśmy dobre imię naszego Stowarzyszenia, naraziliśmy swoim wybrykiem na wielki wstyd kierownika Stowarzyszenia, cały zarząd i wszystkich druhów, a szczególnie zadaliśmy wielki ból naszemu kochanemu duszpasterzowi, czcigodnemu ks. Proboszczowi. Przeto przepraszamy jak najpokorniej oraz prosimy o przebaczenie, przyrzekając szczerą poprawę, postanawiamy odtąd wszelkiej okazji do podobnych tego rodzaju przestępstw unikać i chcemy zawsze pozostać wzorowymi członkami SMP.“

Druhowie ci szczerze żałują swego postępowania i zachowania się i z pewnością więcej już nie będą źle czynili, a Stowarzyszenie będzie z nich miało dobrych, wzorowych członków. Dużo jednak jest jeszcze takich, którzy do winy się nie przyznają i nie myślą o poprawie. Nazwiska ich znane są, gdyż pozostały odebrane im legitymacje.



Raport i przegląd przybyłych na zlot Stowarzyszeń. Na pierwszym planie widzimy drużyny w pełnem umundurowaniu. W głębi po prawej stronie sala obrad.

Jednem pocieszmy się, że przeważna większość uczestników była dobrze przygotowana na zlot przez zarządy czy patronów. Ci z pewnością dużo wynieśli korzyści ze zlotu i z przyjemnością wspominają teraz owe piękne i podniosłe dni. Mamy nadzieję, że jeżeli z takim zapałem z jakim maszerowali na defiladzie lub słuchali pięknych przemówień, będą pracowali nad sobą i nad rozwojem organizacji, to na przyszły zlot zjedzie się nie 5 tysięcy, ale przynajmniej czterokrotna ich liczba.

Druhowie! Z nowemi siłami do nowej wytężonej pracy!

Wiadomości Związkowe

1. Na Zlocie prezes Rady Związkowej X. Prałat Prądzyński wręczył szeregowi osób zasłużonych dla rozwoju Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej *„Odznakę za zasługę"*. Nazwiska zasłużonych i odznaczonych podajemy w innem miejscu tego numeru naszego pisma. Niech to wyróżnienie będzie także zachętą dla innych do wytrwałej i pilnej pracy w organizacji. Każdy bowiem może takiej odznaki dosłużyć się.

2. Nazwiska *nagrodzonych na wystawie* związkowej podajemy w osobnym artykule o wystawie. Na tem miejscu należy im wyrazić uznanie za staranne wykonanie przedmiotów, które świadczy o tem, iż poważnie traktują swoją pracę i swój zawód.

3. *Chorążym sztandaru związkowego* na bieżący rok został naczelnik I okręgu poznańskiego dh. Goćwiński Edmund.

4. *Przedmioty z wystawy należy odbierać* najpóźniej do 15 lipca w biurze Związku. Związek także przesyła je pocztą, lecz tylko na koszt i odpowiedzialność wystawców lub Stowarzyszeń.

5. *Zachowanie się na zlocie* niektórych druhów, a nawet Stowarzyszeń było w najwyższym stopniu nieodpowiednie i naganne. Wyrażamy ubolewanie nad tem, że naczelnicy nie potrafili odpowiednio pouczyć i pilnować druhów, aby nie psuli porządku na zlocie. Jeżeli były jakiekolwiek niedomagania, na które narzekano, to tylko z winy druhów, którzy nie umieli się podporządkować zarządzeniom. Jeszcze raz na tem miejscu wszelkie wykroczenia piętnujemy.

6. Na liczne zapytania w sprawie tegorocznych *obozów w. f. i p. w.* znajdą druhowie odpowiedź w niniejszym numerze.

7. Zarządom zwracamy uwagę na *młodzież opuszczającą szkołę*. Powinno się urządzić dla niej osobne zebranie, rozdać im okazowe egzemplarze Młodego Hufca, najlepiej zlotowego i zachęcić do wstąpienia. Pamiętajcie, że stale trzeba uzupełniać nasze szeregi.

8. Stowarzyszeniom przypominamy, że wszyscy członkowie winni *abonować Przyjaciela Młodzieży*. Zarząd zaś ma obowiązek abonowania przynajmniej 1 egzemplarza *Kierownika Stow. Młodz.* na koszt Stowarzyszenia. Prenumeratę za te oba pisma należy przekazać naprzód.

9. *Sekretarz generalny X. Jarosz* wyjeżdża w połowie lipca na dłuższy czas zagranicę.

10. Jako delegaci Związku brali udział:

a) *sekretarz generalny X. Jarosz* na Zjeździe Katolickim w Gostyniu, na zlocie okręgu opalenickiego,

b) *komendant p. Bujakiewicz:* na posiedzeniu Rady Okręgowej w Lesznie, na zlocie okręgowym w Czarnkowie, na zlocie okręgu opalenickiego.

Obozy letnie.

Specjalnego obozu związkowego w roku bieżącym nie będzie. Druhowie winni się zgłaszać do obozów, urządzanych przez wojsko, które rozpoczynają się w połowie lipca.

Zgłoszenia przyjmują pp. oficerowie instrukcyjni.

Gawęda o poważnych rzeczach.

O WOJNACH KRZYŻOWYCH.

Dziwne to były wojny. Było ich siedem, a trwały przez blisko 200 lat. Jaka była przyczyna tych wojen? Oto Ziemia święta dostała się w ręce Turków. Z biegiem czasu zaczęli oni dokuczać pobożnym pielgrzymom, którzy nawiedzali miejsca święte Betleem, Jerozolimę, Nazaret i nietylko dokuczać, ale i uciskać i prześladować. Wstyd i oburzenie ogarnęły wtedy chrześcijan. Na wezwanie papieża chwyciło za broń tysiące rycerzy i żołnierzy z różnych krajów. Znak krzyża, przypięty na ramieniu był ich oznaką, „Bóg tak chce," było ich hasłem. I porzucali ojczyznę i rodzinę i szli za lądy i morza na zdobycie Ziemi świętej.

Wiele tysięcy krzyżowców poniosło śmierć, bądź to od niewygód dalekiej podróży, bądź to w krwawych walkach z niewiernymi. W miejsce poległych szły nowe zastępy na walkę, ofiary i śmierć. I zdobyto Ziemię świętą i założono tam Królestwo chrześcijańskie. A chociaż się zbyt długo nie utrzymało, to jednak świadczą owe wyprawy krzyżowe, jaki duch panował w Kościele w czasach średniowiecza: duch wiary żywej, duch poświęcenia dla sprawy religijnej, sprawy Bożej.

Polska w owych wyprawach krzyżowych wielkiego udziału nie brała. Ale za to prowadziliśmy przez długie wieki inne wojny krzyżowe w obronie chrześcijaństwa — wojny z Turkami i Tatarami. Ojcowie nasi mieli różne błędy, a w historji polskiej zachodzą różne rzeczy przykre, a nawet zawstydzające, ale jedną rzeczą możemy słusznie się chlubić: Polska nigdy nie prowadziła wojen na to, aby gwałtem zabierać cudze ziemie, albo uciskać inne narody, ale wojowała tylko w obronie wiary i Ojczyzny, a rycerze nasi byli prawdziwie rycerzami Chrystusowymi. I tak pozostało aż do ostatnich lat, gdzieśmy to pod Warszawą w bitwie z bolszewikami bronili Europy od najazdu bolszewickiego.

I inną jeszcze rzeczą możemy się chlubić: otóż Polska robiła wyprawy krzyżowe na Litwę i Ruś, ale naprawdę z krzyżem w ręku, a nie z mieczem, bo niosła do tych krajów wiarę świętą nie tak, jak to czynili Krzyżacy, którzy pogańskich Prusaków nawracali ogniem i mieczem, aż ich zupełnie prawie wytępili.

Dzisiejsza Europa niestety nie rozumie już owego ducha wypraw krzyżowych. Gdy bolszewicy z szatańską nienawiścią niszczyli religję i naród własny, gdy zaczęli prześladować własnych księży i duchowieństwo katolickie, gdy skazali na śmierć śp. arcybiskupa Cieplaka, a X. Budkiewicza w więzieniu niecnie zamordowali, wtedy wielki kardynał belgijski Mercier wzywał Europę do wojny krzyżowej przeciwko wrogom Chrystusa i religji. I czy myślicie, że ruszyło się choć jedno z państw europejskich? Umieją one walczyć o władzę, o ziemię, o handel i pieniądz, ale walczyć za wiarę — to mało donosi, to lichy interes.

My Polacy, a zwłaszcza, my młode pokolenie polskie, bądźmy jednak wierni tradycji ojców. Pamiętajmy, że warto pracować i walczyć o zarobek i kawałek chleba, ale także o wiarę i dobre obyczaje, o honor i cześć Ojczyzny. Bo bez tych skarbów żaden naród i żadne państwo istnieć nie może. Czcijmy Marję, jako Królową Korony Polskiej, pozostańmy więc zawsze wiernymi Jej rycerzami, i w pokoju i w wojnie; pod Jej sztandarami pewne jest zwycięstwo! *Filozof.*

Ojciec syna wybił pasem, wybił pasem

....bo syn

nie płacił składek w Stowarzyszeniu!

Odznaczeni za zasługę.

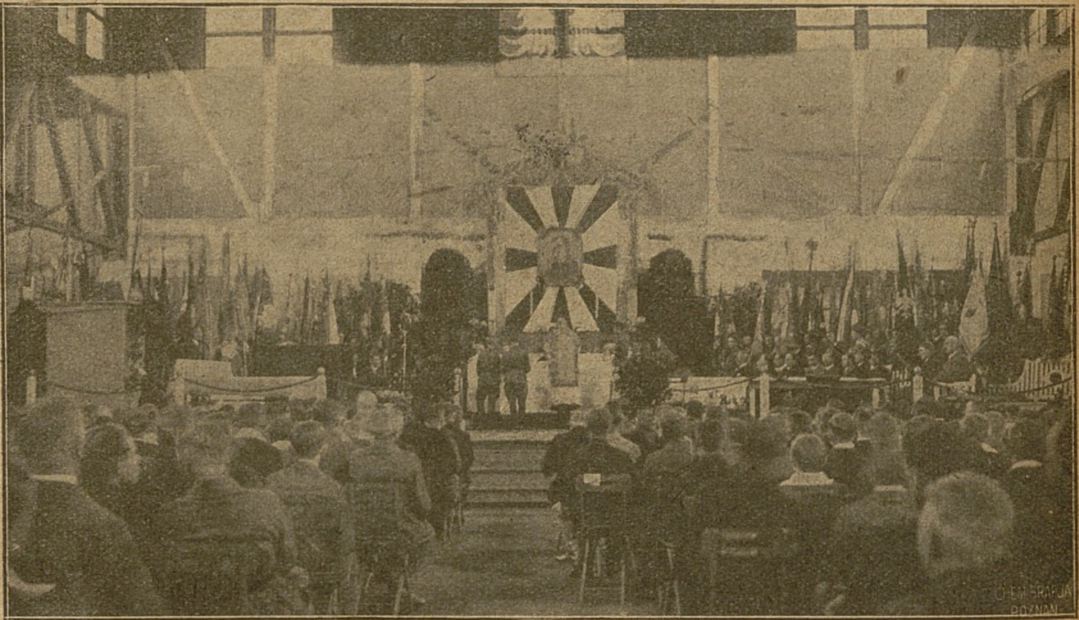
Przez organizację naszą w dziesięcioleciu jej istnienia przeszedł cały szereg ludzi, którzy zasłużyli się około jej rozwoju. Niewątpliwie największą dla nich nagrodą, to nasza wdzięczność za ich poświęcenie i pracę. Chcemy jednak okazać, że o zasługach ich pamiętamy, że umiemy je ocenić. Dlatego to Rada Związkowa uchwaliła ufundować „Odznakę za zasługę“, której będzie udzielała najpracowitszym członkom organizacji tak z pośród patronatów, jak i druhów. Odznaka ma 2 stopnie. Jeden dla współpracowników z pośród starszego społeczeństwa, drugi dla członków Stowarzyszeń.

* * *

Po raz pierwszy dokonał odznaczenia prezes Rady Związkowej ks. Prałat Józef Prądzyński.

„Odznakę za zasługę I stopnia otrzymali:

1. J. E. Ks. Biskup Radoński, jako były patron SMP. i miłośnik młodzieży.
2. Ks. Dyrektor Walerjan Adamski, założyciel Związku Młodzieży Polskiej i zasłużony pracownik na polu organizacji i wychowania młodzieży.
3. Ks. Prałat Mayer, Członek Rady Związkowej.
4. Ks. Prałat Józef Kłos, redaktor Przewodnika Katolickiego, założyciel i były patron najstarszego SMP. Poznań-Fara.
5. Ks. Prob. Grzęda ze Śmiłowa i
6. Ks. Dyr. Antoni Ludwiczak, Dyrektor Tow. Czytelni Ludowych, założyciele i pierwsi redaktorowie pisma młodzieży p. t. „Przyjaciel Młodzieży“.
7. Ks. Prob. Jan Ludwiczak, członek Rady Związkowej.
8. Ks. Prob. Jankiewicz, patron okręgu leszczyńskiego.
9. Ks. Prob. Jaśkowski, patron okręgu inowrocławskiego.
10. Ks. Prob. Antoni Chilomer, patron SMP. Poznań-Główna.
11. Ks. Prob. Maciaszek, b. patron okręgu opalenickiego.
12. Ks. Prob. Putz, b. patron okręgu bydgoskiego, obecnie prob. parafji św. Wojciecha w Poznaniu.



Nabożeństwo w pierwszy dzień zlotu odprawił X prał. J. Prądzyński. Przed ołtarzem las sztandarów, w liczbie 105.

13. Ks. Prob. Siczyński, patron SMP. Wielkie Strzelce.

14. P. Rosochowicz, inspektor szkolny w Szamotułach, członek patronatu okręgowego.

15. Ks. Lucjan Berger, patron okręgu wrzesińskiego.

16. Nauczyciel p. Chrzanowski ze Śliwna.

17. P. Stefan Kucharski, patron SMP. w Skalmierzycach.

18. Ks. Ludwik Jarosz, sekretarz generalny Związku.

Odznaczenie 2 stopnia dla członków Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej otrzymali:

Dh. Dorożała Witalis, wiceprezes okręgu poznańskiego.

Dh. Frąckowiak, prezes SMP. Chwałkowo.

Dh. Goćwiński Edmund, naczelnik okręgu poznańskiego.

Dh. Hoppe Jan, prezes SMP. Kołdrąb.

Dh. Kierończyk Franciszek, prezes okręgu szamotulskiego.

Dh. Krygier Telesfor, prezes SMP. Janowiec.

Dh. Józef Krzemkowski, członek zarządu okręgu bydgoskiego.

Dh. Machyński Stanisław, prezes okręgu wrzesińskiego.

Dh. Malczewski Marjan, prezes okręgu północno-poznańskiego.

Dh. Papież Stanisław, prezes SMP. Leszno.

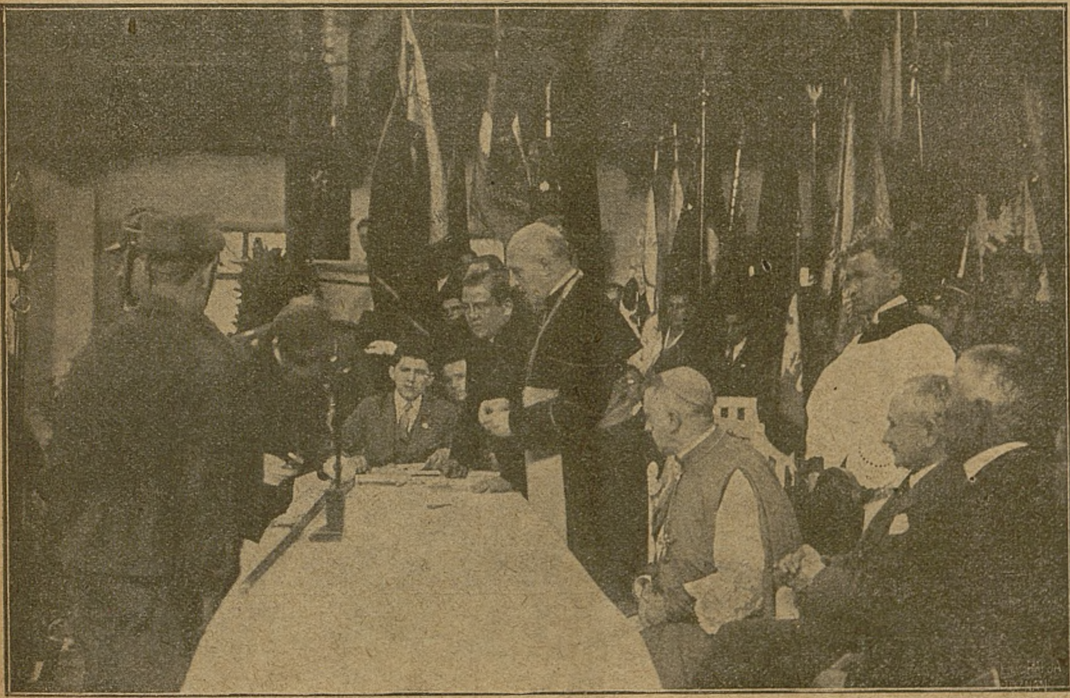
Dh. Rauchut, prezes okręgu krotoszyńskiego.

Dh. Spiżewski Stefan, prezes okręgu poznańskiego.

Dh. Wielebski Czesław, prezes SMP. Wieleń.

Druhowie, każdy z Was takiej odznaki dosłużyć się może. Bierzcie się więc do usilnej i ofiarnej pracy w Waszych Stowarzyszeniach.

Lista odznaczonych jeszcze otwarta!



Wbijanie gwoździ do sztandaru związkowego.
Przy stole prezydjalnym siedzi J. E. X. biskup Radoński i p. prof. Dr. Gantkowski. Stoją przewodniczący zebrania X. prał. J. Prądzyński i sekr. jener. X. Jarosz.

CO WIDZIELIŚMY I SŁYSZELIŚMY NA ZLOCIE.

Już w sobotę, 26 maja, znaczna większość druhów zjeżdżała się w karnych, równych szykach do starego grodu Przemysława. Chociaż deszcz od czasu do czasu niepokoił strudzonych podróżą, nie tracili ducha i zapału. Wnet też dla dodania wesołości urządził dla gości swoich okręg poznański piękną i wesołą wieczornicę, na której program składały się popisy muzyczne, śpiewackie, monologi, deklamacje i tym podobne rozrywki. Wesoło spędzili druhowie pierwszy wieczór, by potem udać się na zasłużony spoczynek, a raczej, jak to niestety było — na pogawędki i dalsze wesołe rozrywki, które aż do samego apelu się przeciągnęły. Dzielnie musieli niektórzy druhowie przed wyjazdem wypocząć, że tak dziwnie długo nie mogli zasnąć.

Zlot rozpoczął się w niedzielę, 27 czerwca mszą św., którą w Hali Maszyn na terenach Targów Poznańskich odprawił Ks. Prałat Prądzyński. Następnie otworzył pierwsze zebranie zlotowe, witając szereg przybyłych przedstawicieli władz i organizacyj. Na estradzie piękne tło utworzył las sztandarów, których było razem 120.

Po gorącem przemówieniu przewodniczącego, uchwalono wysłać telegramy hołdownicze do Ojca św. i Prezydenta Rzeczypospolitej, których treść podajemy.

Pierwszy z nich brzmiał:

Ojcze Święty!

Uczestnicy I Zlotu Związku Młodzieży Polskiej archidiecezyj poznańskiej i gnieźnieńskiej, zebrani w Poznaniu w liczbie 5 tysięcy, składają u stóp Waszej Świątobliwości wyrazy najgłębszej czci, miłości i posłuszeństwa synowskiego.

Młodzież polska ślubuje, że wiernie będzie służyć Bogu i Kościołowi, walczyć gorliwie o zasady Boże we wszelkich dziedzinach życia oraz pokornie prosi o udzielenie Błogosławieństwa Ojcowskiego dla swej pracy.

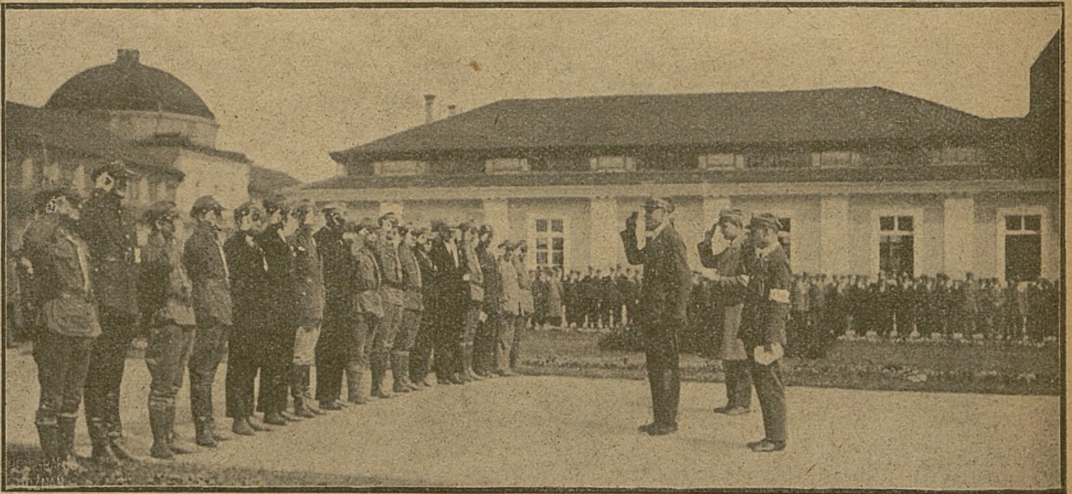
Prezydjum Zlotu
(—) ks. Józef Prądzyński,
Prezes Rady Związku Młodzieży Polskiej.
Związek Młodzieży Polskiej
(—) ks. Ludwik Jarosz,
sekretarz generalny.

Drugi do p. Prezydenta Rzeczypospolitej:

Pan
Prezydent Rzeczypospolitej
Ignacy Mościcki
w Warszawie
Zamek.

Młodzież w liczbie 5 tysięcy, zebrana pod protektoratem Jego Eminencji Ks. Kardynała Prymasa na Zlocie Związku Młodzieży Polskiej w Poznaniu, śle Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej wyrazy głębokiej czci i hołdu oraz przyrzeka uroczyście służyć pracą swoją, opartą o zasady katolickie i narodowe Państwu, przygotowując w Stowarzyszeniach Młodzieży Polskiej dzielnych i ofiarnych obywateli.

Prezydjum Zlotu
(—) ks. Józef Prądzyński.
Związek Młodzieży Polskiej
(—) ks. Ludwik Jarosz,



Raport drużynowych okręgu przed komendantem zlotu p. Bujakiewiczem.

Na telegram do Ojca św. nadeszła następująca odpowiedź od Nuncjusza apostolskiego w Warszawie, mgr. Marmaggiego:

Warszawa, 2 czerwca 1928 r.

Czcigodny Księże!

Ojciec Święty, któremu bardzo miłe były wyrazy hołdu, czci i wierności, przesłane przez uczestników zlotu Związku Młodzieży Polskiej archidiecezyj poznańskiej i gnieźnieńskiej, błogosławi ojcowskim sercem uchwałom i pracom Związku.

T. Marmaggi,
Nuncjusz Apostolski.

Szereg wybitnych i życzliwych osób nadesłało telegramy z życzeniami, które odczytano. Nastąpiły przemówienia długiego szeregu delegatów i przedstawicieli: m. in. p. Wojewody, D. O. K. VII, Magistratu, Starostwa Krajowego, nauczycielstwa, szkolnictwa zawodowego, Związku śląskiego, Zjednoczenia Młodzieży Polskiej, Przewodnika Katolickiego, Ligi Katolickiej, organizacyj akademickich jak: „Odrodzenie,“ korporacja „Roma,“ Sodalicja Marjańska i inne.

Piękną deklamację p. t. „Pójdziemy w życie hurmem młodzi“ wygłosił dh. Dorożała z Poznania. Następnie sekretarz generalny ks. Ludwik Jarosz przedstawił w obszernym referacie dotychczasową dziesięcioletnią działalność Związku Młodzieży Polskiej. Wykazał olbrzymią pracę, jaką dokonały Stowarzyszenia, wychowując i uzupełniając stale szeregi uświadomionych i obowiązkowych obywateli dla Państwa i wyrabiając dzielnych duchem i wiarą katolików czynu, bojowników wiary Chrystusa. Sprawozdanie ks. sekretarza generalnego wykazało cały rozrost organizacji, która zdobyła sobie silne podstawy do dalszego pomyślnego rozwoju.

W międzyczasie przybył na salę obrad J. E. Ksiądz Kardynał Prymas Hlond, witany niemilknącemi okrzykami. Dostojny gość temi słowy przemówił serdecznie do druhów:

„Moi kochani chłopcy! Przybyłem do Was z radością na wieść, że zjechały do Poznania tysiączne rzesze młodzieży chętnych do służby dla Kościoła i Ojczyzny. Dzisiejsza młodzież ma tę wadę, że za mało robi, za mało myśli o tem, iż niezadługo przyjdzie jej objąć losy narodu, kraju całego. Dlatego pragnąłbym, abyście się do tej sprawy przygotowali i urobili się wewnętrznie pod sztandarem św. Stanisława Kostki, jako Polacy szlachetni w uczynku i mowie, kochający gorącem sercem wszystkich, cały naród polski. Pragnę, abyście przy-



Tłumy zgłodniałych druhów czekają na swoją kolejkę przy kuchniach polowych.

gotowali się do przyszłości i w tej myśli błogosławię Wam z całego serca.“

Pierwszy dzień obrad zakończono odśpiewaniem wspólnem „Boże coś Polskę.“ Smaczny obiad dla wszystkich Druhów przygotował Komitet Tanich Kuchen. Po obiedzie wyruszyły wycieczki na zwiedzanie miasta — szczególnie licznie schodząc się w ogrodzie Zoologicznym. Bo też niezawsze zdarza się okazja zobaczyć tyle pięknych, dziko żyjących zwierząt. Bardzo się również podobały druhom piękny stary ratusz i katedra z grobami pierwszych królów polskich.

Tego samego dnia odbyły się zawody i popisy na boisku Sokoła: bieg na przełaj na 3000 metrów, rozgrywka w palanta, piłkę polską, popis gimnastyczny i w ciągu tego konkurs orkiestr dętych. Wyniki zawodów i konkursu podajemy w innem miejscu.

Wieczorem dla wypoczynku i rozrywki po całodziennych obradach i popisach urządzono dla druhów przedstawienie kinematograficzne, którego część wesoła szczególnie się podobała.

W drugie święto odprawił uroczystą mszę św. J. E. Ks. Biskup Radoński i dokonał poświęcenia sztandaru związkowego. Chrzestnymi sztandaru byli ks. Prałat Józef Prądzyński, sekr. gen. ks. Jarosz, naczelnik SMP. Inowrocław druh Nitkowski i prezes SMP. Potulice druh Tobolski.

Drugie zebranie zlotowe rozpoczęło się wbijaniem gwoździ pamiątkowych,



W czasie] popisów sportowych odbył się równocześnie konkurs orkiestr dętych.

których ofiarowano 53. Piękny i pełen zapału referat p. t. „Młodzież z pod znaku Krzyża i Orła“ wygłosił p. prof. dr. Gantkowski, wzywając młodzież do gromadnego skupiania się pod tym sztandarem. Huczne oklaski były dowodem, że słowa mówcy trafiły Druhom do serc.

Jednogłośnie przyjęto następujące rezolucje, przedłożone przez sekretarza generalnego ks. Jarosza.

I.

Młodzież, zgromadzona na I Zlocie Związku Młodzieży Polskiej stwierdza, że pragnie wytrwale stać pod sztandarami Boga i Ojczyzny, ideałów katolickich i narodowych, wszędzie i zawsze bronić, pomnąc na ową piękną tradycję, jaką ma poza sobą krzyż w życiu narodu polskiego. Hasłem Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej będzie po wieki odrodzić naród w Chrystusie.

II.

Z hasła „Odrodzić naród w Chrystusie“ wypływa konieczność usilnej pracy, która umiejętnie kierowana i podjęta z zapałem przez członków SMP., wychowa dzielne młode pokolenie, gotowe do służby Bogu i Ojczyźnie. I Zlot Związku Młodzieży Polskiej wzywa wszystkich druhów do dalszej, pełnej zapału młodzieńczego, pracy nad wychowaniem religijnem, oświatowem, i fizycznem z myślą „dla Boga i Polski.“

III.

I Zlot Związku Młodzieży Polskiej stwierdza konieczność szczególnego zajęcia się wychowaniem fizycznem i zobowiązuje wszystkie SMP. do prowadzenia pracy w kierunku wyszkolenia silnych i zdrowych synów Ojczyzny, którzy nietylko duchem mocni, lecz i ciałem stanowić będą tężyznę narodu i dla Ojczyzny w każdej chwili gotowi będą złożyć życie w ofierze.

IV.

Młodzież zebrana na pierwszym Zlocie Związkowym potępia jak najsurowiej wszelkie dążenia wywrotowców, skierowane czy to w kierunku stworzenia kościoła narodowego, czy też ustroju socjalistycznego i komunistycznego na ziemi. Z hasłami temi nigdy bratać się nie będzie, a wszelkie napaści na wiarę i polskość odeprze tak, jak jej nakazują obowiązki Katolika-Pola.

V.

I Zlot Związku Młodzieży Polskiej zwraca się do młodzieży, nie stojącej jeszcze pod jego sztandarami, aby, zrozumiawszy myśl „młodzież przyszłością narodu“, do szeregów SMP. gromadnie stanęła, dając tem świadectwo, że pragnie pracować w myśl ich ideałów.

VI.

I Zlot Związku Młodzieży Polskiej zwraca się do starszego społeczeństwa o pomoc w wielkiej pracy, jaką młodzież SMP. na siebie przyjęła, pragnąc oddać Polskę Chrystusowi, wychowaną w myśl zasad świętego Kościoła Katolickiego.

VII.

Męczennikom wiary w Meksyku, zwłaszcza katolickiej młodzieży meksykańskiej, która mężnie walczy o ideały Chrystusowe, nie cofając się przed śmiercią męczeńską, I Zlot Związku Młodzieży Polskiej przesyła wyrazy podziwu i braterskie pozdrowienia.

Nastąpiło wręczenie odznak „Za zasługę“ szeregowi osób zasłużonych dla rozwoju naszej organizacji. Długiemi oklaskami wyrażano uznanie odznaczonym. Zebranie dobiegało końca i przewodniczący jeszcze serdecznie dziękował wszystkim, którzy pomagali w organizacji Zlotu. Do uczestników wniósł apel: „Jako apostołowie niechaj Druhowie rozniosą wieść radosną, że naród nasz nie jest tak zły, jak nieraz się słyszy i pisze, że są siły w narodzie, a młodzież jest tem dobrem ziarnem i da Bóg, wyda ono owoc dobry.“

Gromkie hasło „Gotów“ zamknęło zebranie i Zlot.

Stowarzyszenia i wszyscy Druhowie stanęli w szeregu do olbrzymiego pochodu manifestacyjnego. Na czele kroczył nowy sztandar związkowy. Blisko godzinę defilowały Stowarzyszenia przed J. Em. Ks. Kardynałem Prymasem i władzami, wzbudzając uznanie i podziw swą dziarską postawą. Przed katedrą na wzniesieniu zajął miejsce dostojny protektor Zlotu. W imieniu młodzieży złożył dh. Spiżewski Stefan, prezes okręgu poznańskiego, hołd i ślubowanie, iż młodzież wierna pozostanie swym hasłom. Do zebranych przemówił serdecznie ks. Prymas i udzielił swego arcypasterskiego błogosławieństwa, prosząc, aby je zanieśli do domów swoich, do pracy swojej.

Tak zakończył się zlot, który na zawsze pozostanie w pamięci wszystkich uczestników.

†

Ci, co do apelu stanęli przed Stwórcą....

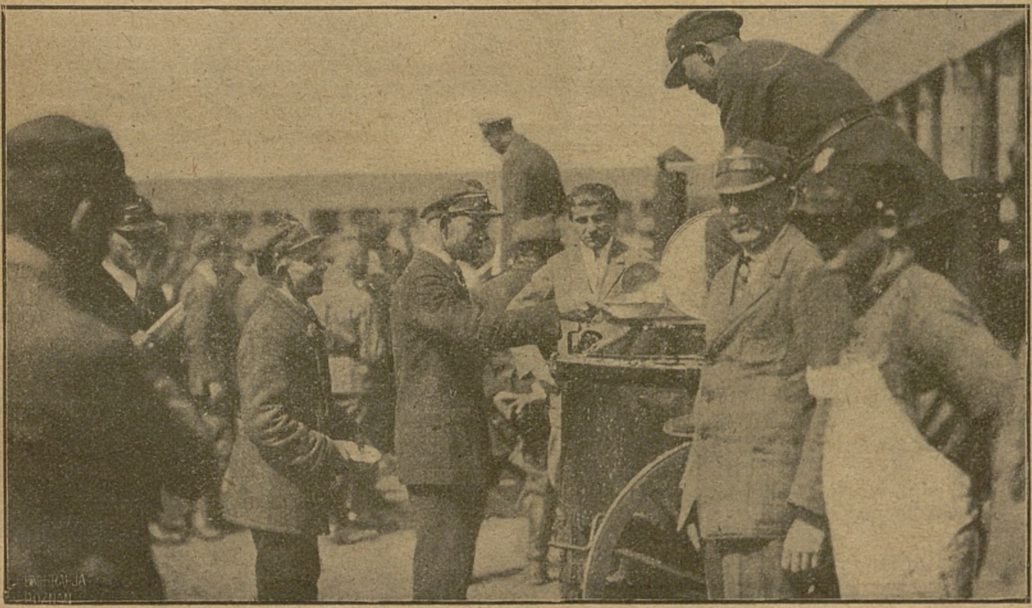
Wszechmocną wolą Swoją powołał Bóg przed tron Swój śp. Druhów:

Stefana Chwiałkowskiego
z SMP. Poznań-Główna
zmarłego dnia 22 marca rb.

Franciszka Jezierskiego
z SMP. Ostrów im. św. St. Kostki
zmarłego dnia 25 kwietnia, w 17 roku życia,

Ignacego Jankowskiego
z SMP. Łobzowiec
zmarłego dnia 10 maja br. w 15 roku życia.

Wieczny odpoczynek racz im dać Panie!



Szczęśliwcy, na których kolej już przypadła. Kucharz wlewa im obfite porcje.

Pogadanka zarządowa.

NIECH KAŻDY DRUH PRACUJE!

Zamyślony wielce postępował druh prezes Jóźwiak wąską polną drogą, która ciągnąc się długim wężem pośród zielonych łanów ginęła w lasku poza którym wystrzelała ku niebu, lśniąca złotym krzyżem, ostra wieżyca kościoła. Poranne słońce kładło promienie swoje na żywotną tysiącem młodych zbóż ziemię.

Rozglądał się druh Jóźwiak wokoło i smętek widać było w jego oczach, poprzeczna brózda kroiła czoło. Szedł w zamyśleniu, — nagle usłyszał poza sobą wołanie. „Janek, Janek, a zaczekaj no trochę!" Obejrzał się i zobaczył idącego szybkiemi kroki sekretarza sąsiedniego Stowarzyszenia w Leniewicach.

Druh sekretarz był odziany pięknie w mundurek związkowy, a na czapce widniała odznaka zarządowa.

— Dokąd śpieszysz, tak wcześnie, — zapytał się Janek.

— Lecę powiedzieć ks. patronowi, że Stowarzyszenie nasze będzie śpiewało na chórze. Prosił, żeby zawiadomić go o tem wcześniej. Wczoraj późnym wieczorem ukończyliśmy próbę i orzekliśmy, że śpiewamy wcale dobrze. Ale „Gotów" prezesie. Muszę śpieszyć. Zaczekaj trochę, a pójdziesz z naszymi druhami — już są pewnie niedaleko.

I jakby w odpowiedzi na słowa druha sekretarza, z oddali rozbrzmiała melodja znanej piosenki „Przy świetle, które nieprzyjaciel rzucił." Pieśń brzmiała pięknie i melodyjnie i tak się w nią wsłuchał Jóźwiak, że nie zauważył nawet, jak towarzysz jego odszedł prędko ku wsi. Stał i dumał.

Hej, gdyby tak to u niego w Stowarzyszeniu. Długo już myślał nad tem, dlaczego im się źle wiedzie, lecz niczego dorozumieć się nie mógł. Wszak zarząd cały wszelkich starań dokłada, ksiądz patron, lubiany przez wszystkich, co drugie zebranie wygłasza wykłady, na inne zebrania przygotowuje on sam, prezes, odczyt, lub wyręcza go w tem sekretarz, który bardzo ładnie umie mówić i przygotowuje się do przemawiania z bardzo pożytecznej książki, nabytej w Związku, a noszącej tytuł: „Wykłady dla młodzieży" ks. Ciepluchy. Naczelnik też się zwija, ale nikt nie chce przychodzić na ćwiczenia. Jednem słowem, źle się dzieje w Stowarzyszeniu.

Z bocznej drogi, która kryła się w głębokim wąwozie, pieśń buchnęła potężniej i około pięćdziesięciu druhów, umundurowanych wymaszerowało raźno na drogę przez pola wiodącą. Z przyjaznym uśmiechem podszedł do druha Jóźwiaka naczelnik, i szli odtąd razem, gwarząc wesoło, a raczej wesół był tylko naczelnik, bo druh Jóźwiak rozchmurzyć się nie mógł, skoro pomyślał że u niego w Stowarzyszeniu tak jakoś inaczej niż u tych dzielnych druhów. Nie mógł wreszcie wytrzymać i zagadnął naczelnika.

— Słuchajcie dhu Naczelniku, dlaczego to u was w Stowarzyszeniu praca dobrze idzie. Na 3 maja urządziliście wspaniały obchód, zimą były wykłady oświatowe, macie Kółko przysposobienia rolniczego, kilkunastu druhów sieje kukurydzę, prawie wszyscy ćwiczą przysposobienie wojskowe, a teraz, ot, idziecie wspólnie do kościoła, aby na chórze śpiewać. A u nas, chociaż zarząd zapracowuje się, chociaż ksiądz patron dokłada wszelkich starań, aby robota szła jak najlepiej, wydaje mi się czasem, że lada chwila Stowarzyszenie się rozpadnie. Widzi mi się czasem, że trapi je jakaś ciężka choroba, z której ani starania ks. patrona ani zabiegi zarządu uleczyć nie mogą.

— Wiecie druhu prezesie, zdaje mi się, że zrozumiałem chorobę, która gnębi Stowarzyszenie. Ale zanim wam powiem jaka ona jest, odpowiedźcie mnie, czy druhowie wasi chętnie garną się do pracy.

— Otóż to właśnie, odpowiedział druh Jóźwiak, nie zwracaliśmy się do nich dotychczas o żadną pomoc, ponieważ rozumieliśmy, że na walnem zebraniu wybrano zarząd po to, aby sam pracował. Zresztą próbowaliśmy kilka razy poprosić druhów w drobnych rzeczach do współpracy, ale wkrótce daliśmy spokój, bo nikt się do roboty nie zgłosił. I tak biedujemy w tem naszem Stowarzyszeniu.

— Teraz zupełnie dobrze określę wam tę chorobę. Że ksiądz patron gorliwie z wami współpracuje, że zarząd dokłada wszystkich starań — to jeszcze nie dosyć. W Stowarzyszeniu tak być powinno, że każdy druh w niem pracuje. Wówczas dopiero praca, jak to mówią, wre. Niechaj druh prezes wy-



Ks. Kardynał Prymas błogosławi naszej młodzieży przed katedrą.

obrazi sobie fabrykę, w której zarząd, a więc dyrektor i jego pomocnicy pracują wiele, natomiast majstrowie i robotnicy nic robić nie chcą. Fabryka nie może się utrzymać i w końcu upadnie. Tak samo w Stowarzyszeniu, jeżeli pracować będzie tylko sam zarząd, nie zawsze dobrze dziać się w niem będzie.

— Zgadzam się w zupełności co do tego, ale pojąć nie mogę, w jaki sposób można zmusić druhów do pracy.

— Wcale nie trzeba zmuszać, tylko zachęcić. Staramy się o to u nas w Stowarzyszeniu, aby zebrania były urozmaicone. Najmniej po dwie deklamacje lub monologi wygłaszają na zebraniu druhowie. Najpierw nie chcieli mówić, ale wyznaczyliśmy na początek nagrodę temu, który nauczy się najładniejszego wiersza lub monologu. I wiecie, teraz niczem zachęcać ich nie potrzebujemy, bo zrozumieli, że przyjemnie jest wysłuchać monologu czy też wiersza, ale jeszcze przyjemniej samemu wygłosić. Taka mała na pozór rzecz, a już jest pracą w Stowarzyszeniu.

— Prawda, potakiwał w zamyśleniu druh Jóźwiak.

— A wszyscy druhowie, jak chętnie pracują. Co tydzień urządzamy ćwiczenia fizyczne; żeby móc je lepiej prowadzić kupiłem sobie do tego książki, które w Młodym Hufcu w trzecim numerze komendant związkowy polecał. Teraz, skoro tylko słoneczko przygrzało, spieszymy na wycieczki. Nie nudzą się druhowie, bo urządzamy zabawy ruchowe, a zeszłej niedzieli to rozpaliliśmy sobie na polanie wielkie ognisko, skoro pan leśniczy pozwolił, i ugotowaliśmy sobie sami obiad. Po nieszporach przyszedł do nas ksiądz patron i jeszcze weselej było. A jak śpiewaliśmy, ho, ho.

W przyszłe święto urządzamy zawody sportowe pomiędzy sąsiedniemi Stowarzyszeniami. Zapewne i wasze, druhu prezesie, Stowarzyszenie przybędzie.

— Postaramy się. — Wszystko to piękne, co mi druh naczelnik powiedział, ale nie rozumiem, dlaczego w chodzeniu na zebrania, ćwiczenia i wycieczki widać pracę druhów w Stowarzyszeniu. Oni przecież tylko spełniają swoje obowiązki.

— Otóż takie spełnianie obowiązków jakie nakłada na członków zarząd, jest pracą. Można nic więcej od druhów nie wymagać, jak tylko tego, aby spełniali, co im poleci zarząd, a praca w Stowarzyszeniu napewno pójdzie doskonale. Wyznacza naprzykład jakiegoś druha, aby szedł w delegacji na uroczystość do innego Stowarzyszenia. Nie wolno mu się od tego uchylać, bo to jest obowiązkiem. Skoro zarząd wyznaczy druha do roznoszenia Młodego Hufca, musi on spełnić najsumienniej to zarządzenie. Gdy zarząd postanowi, że druhowie wszyscy biorą udział w obchodzie 3 maja lub jakimś innym, nikogo nie może zabraknąć, bo przybycie na zbiórkę jest obowiązkiem każdego. Ot, teraz w najbliższym czasie, urządzamy za zgodą ks. patrona zabawę latową. Rozdaliśmy już obowiązki pomiędzy druhów — jeden będzie przy kasie, drugi przy pilnowaniu wejścia, inny będzie sprzedawał losy na loterję fantową i nikt nam się od pracy nie usuwa. Tak samo było na walnem zebraniu. Skoro tylko postawiono czyjąś kandydaturę na członka zarządu, nie usuwał się ten druh od pracy, a owszem, wybór natychmiast przyjmował.

— Wszystko to pięknie, ale możliwe tylko w Stowarzyszeniu waszem, które tak dobrze zawsze się rozwijało.

— No, no, nie chwalcie nas zbytnio. Czyż nie przypominacie sobie, jak to u nas prawie nic nie pracowano, dopiero robota poszła pięknie, skoro wszystkich druhów do niej zaciągnęliśmy. Z początku mieliśmy dużo niechętnych, ale potem to...

I uśmiechnął się z zadowolenia druh naczelnik, bo wspomniał sobie ową piękną pracę, którą miało poza sobą jego Stowarzyszenie.

— Cóż to idziesz tak zamyślony druhu prezesie?

Dwa razy powtarzać musiał te słowa naczelnik, zanim Jóźwiak ocknął się z zadumy.

— Idę zaraz porozumieć się z druhem sekretarzem i naczelnikiem, a po sumie pójdziemy do księdza patrona i naradzimy się nad tem, w jaki sposób wszystkich druhów do pracy zachęcić. Dziękuję za wasze cenne rady druhu naczelniku — skorzystam z nich z pewnością. „Gotów."

Potężnie rozległo się wokół gromkie hasło wyrzucone w odpowiedzi z kilkudziesięciu młodych piersi.

Druh prezes szybkim krokiem zawrócił ku mieszkaniu druha sekretarza, a dzielny oddział równym krokiem wchodził w opłotki wsi. Ludzie powybiegali z chat i patrzeli z zaciekawieniem na maszerujących. A oni szli, śpiewając rozgłośnie

„Myśmy przyszłością narodu,
Pierś nasza pełna jest sił"....

Z wieży pobliskiego kościoła począł bić dzwon, wzywając ludzi na modlitwę.

CZY WIECIE ŻE...

— Szkielet ludzki składa się z 198 kości.

— Serce uderza 70 do 86 razy na minutę, zależy to jednak od wieku — im człowiek starszy, tem słabiej bije.

— Człowiek ma w sobie 7 litrów krwi. Krew w tętnicach płynie z szybkością 9,21 m. na sekundę. Pełny obrót krwi u dorosłego człowieka odbywa się w 23 sekundy.

— Człowiek oddycha 16 razy na minutę. Płuca mogą zmieścić 4 do 5 litrów powietrza. 10 000 litrów przechodzi przez płuca w ciągu doby.

— Dorosły człowiek waży przeciętnie tyle kilogramów, ile centymetrów wzrostu ma ponad metr. Np. przy wzroście 1,65 m., waga 65 kg. Człowiek rośnie do 30 roku.

Z WYSTAWY ZWIĄZKOWEJ.

Choć miesiąc już upłynął od wspaniałego zlotu, żywo stoją nam przed oczyma owe piękne radosne dni, w których druhowie nasi pokazali, czego można dokonać wspólnemi siłami, wspólną wytrwałą pracą w Stowarzyszeniach.

Owoce zaś wytrwałości i zdolności poszczególnych druhów widzieć mogliśmy na Wystawie Związkowej, która się odbywała równocześnie ze Zlotem w Pawilonie Handlowym na terenie Targów Poznańskich.

W sobotę, 26 maja o godz. 5 zebrali się w Pawilonie Handlowym liczni przedstawiciele starszego społeczeństwa, dziennikarze itd., aby wziąć udział w uroczystem otwarciu Wystawy Związkowej. Otwarcia wystawy dokonał zasłużony jej organizator, dyrektor szkoły przemysłowo-dokształcającej, p. Stiller.

W wolnych oddziałach umieściły swe przedmioty poszczególne okręgi. Widzieliśmy więc przedewszystkiem rozmaite prace zawodowe, a więc ślusarskie, stolarskie, rzeźbiarskie, kołodziejskie, szewskie, drukarskie, które budziły nawet podziw znawców dokładnością wykonania i oryginalnością pomysłów.

Dużo było prac nie zawodowych, wykonanych w domu, będących dowodem wielkich zdolności, dużej pilności i wytrwałości druhów. Do tych należą więc liczne i dokładnie odrobione modele samolotów, ładne obrazki, wycinanki, prace z drzewa itd. Osobno należy wspomnieć o bardzo ładnie wykonanym modelu kościoła w Kucharkach, odrobionego ze wszystkiemi szczegółami, przez Druha Mielcarka, SMP. Kucharki, okręg Ostrów. Ogromny podziw wzbudzał też zamek ze słomy, który świadczył o niezwykłej pilności i cierpliwości Druha Nawrota z Lutomia (okręg Szamotulski).

Mogliśmy również zauważyć, że druhowie idą naprawdę z postępem czasu, czego dowodem jest dość duża ilość aparatów radjowych, urządzeń technicznych itd.

Jeśli zastanowimy się nad całością wystawy, stwierdzić musimy, że w mło-



Z wystawy związkowej: po prawej okręg bydgoski wystawiał piękne obrazy, godła, lustra, misternie rzeźbione pudła i szachy. Po lewej zaś okręg wrzesiński rozłożył piękne modele narzędzi rolniczych, samolotów, meble, rysunki i statystyki oraz prace ogrodnicze.

dzieży naszej dużo jest zdolnych jednostek, widać pilność i wytrwałość. Z drugiej strony jednakże musimy myśleć o tem, że to tylko drobna część druhów wystawiła swe prace i nie wiadomo, czy ta cała reszta, te ogromne tysiące z równą pilnością pracują. Dla tych niech Wystawa Związkowa będzie najlepszym bodźcem do pracy.

Komisja oceniająca pod przewodnictwem p. Dyr. Stillera przyznała nagrody następującym druhom:

I Okręg Poznański: Grek Józef, Lewicki Marjan, Niechciałkowski Władysław, Czarnecki Kazimierz, Palacz Marjan, Łopiński Piotr, Makowski Edm., Klause, Szymański, Radziejewski, Jóźwiak Roman, Litwin Leon, Leszczyński Zdzisław, Piątek Hieronim, Mikołajczak Ad., Olszewski Adam, Bukowski, Staszka Bol., Zborowski, Hetmanowski, Mazurek, Gręda.

II Okręg Bydgoski: Sztych Jan, Czajkowski Edm., Górny Alfons, Adamczewski E.

III Okręg Inowrocławski: Stylka Leon, Litwiński.

IV Okręg Żniński: Kubiak Stan., Frąckowiak Jan, Goździejewicz G., Entman Stanisław, Wieczorek Florjan.

V Okręg Wągrowiecki: Lechlin — Józef Węgielski, Smogulec — Adamski Fr.

VI Okręg Notecki: Poniec — Baksalary Fr., Połajewo — Erdman Fr., Nogaj Teofil.

VII Okręg Szamotulski: M. Szwartz, Drobnik Bron., Janicki Ign., Żurek Fr., St. Lewandowski, Cz. Lewandowski, Rogacki Edm., Kubiak J.

VIII Okręg Poznań-Północ: Bączkowski Ant., Törz S., Nawrot Bartłomiej, Hildebrandt, Gryczka, Oborniki, Pocentek Fr. — Owińska, Malczewski M. — Owińska, Blüge.

IX Okręg Opalenicki: Domagalski, Kamiński Bron., Skirecki, Buk — Lulkiewicz Stan., Rudniki — Kulawiak Józef, Nowy Tomyśl — Smoczyński Józef.

X Okręg Kościański: Szymanowski Stanisław, Hoffman Tytus, Cieślewicz Miecz., Samelczak Józef, Szafranek Leon, Wower Stanisław, Popek Stanisław, Krzyżanek Jan, Kaczmarek Stefan, Grzegorz Jan, Tycner Feliks, Samelczak, Motała, Szymanowski, Banaszak A.

XI Okręg Leszczyński: Banaszak Winc., Witkiewicz, Konieczny Fr., Radojewski, Naglik Jan — Rawicz.

XII Okręg Krotoszyński: Jamry — Frąckowiak Wład., Kołaczkowice — Kromolan Fr., Naskręt Stan.

XIII Okręg Ostrowski: Kobzda J., J. Lewek, Przybylski Marjan, Dutkowski Teodor, Szukalski Józef, Józefowicz, Sobolewski.

XIV Okręg Jarociński: Czermin — J. Pohl. Jarocin — A. Sołtysiak, Kaliszan Ign., Pleszew — Pawlaczyk Aleks., Jarocin — Ratajski Wład., Boguszyński.

XV Okręg Średzki: Łuczak Józef, Tenger. Weichbrodt Wł., Knasiak Józef.

XVI Okręg Trzemeszeński: Dembczyński Miecz., Baumgart R., Krasin.

XVII Okręg Wrzesiński: Miecz. Krause, Fischer Cz., Martyński Stan., Śniadkowski St., Nowak Józef, Nowakowski Władysław, Kręglewski, Wietrzyński Wł., Barczak Florjan, Jóźwiak, Matysiak.

Dyplom pochwalny otrzymały następujące okręgi: I poznański, II bydgoski, IX opalenicki, X kościański, XVI trzemeszeński i XVII wrzesiński.

Dobra książka najlepszym przyjacielem.

Nigdy nie wyjdą z pamięci potomnych bohaterskie wysiłki narodu w walce o wolność. Wiele przecierpiał naród polski. Opowiadaniem o tych dawnych dziejach jest książka: **„Za wiarę i Ojczyznę"** Edmunda Jezierskiego. Cena 32 grosze.

Z dawnych rycerskich czasów mamy wiele zajmujących powieści — niewątpliwie jedną z najciekawszych jest napisana przez H. Conscience powieść p. t. **„Lew Flandrji."** Cena 2.80 zł.

Kazimierz Wielki był bardzo sprawiedliwym królem, ale dla zbrodniarzy niepoprawnych nie było surowszego pana. O jego sprawiedliwości opowiada nam bardzo zajmująco Kazimierz Gliński w książce p. t. **„Ostrzeżenica."** Cena 24 grosze.

Niewątpliwie wielu druhów interesuje się bardz geografją. Chętnie chcieliby dowiedzieć się o dalekich krajach, dzikich zwierzętach i ludziach z odległych lądów. Tedy Druohwie jednym tchem przeczytają Włodzimierza Korsaka **„Ku indyjskiej rubieży."** Cena 3.30 zł.

Wystawa związkowa wykazała, że Druhowie przy wykonywaniu robót ręcznych potrafią być bardzo pomysłowi. Do wykonywania takich prac służyć mogą znakomicie książeczki ilustruwane, które dokładnie podają opis, jak się rozmaite przedmioty wyrabia.

Budowa płatowców (samolotów) St. Szydelski. Cena 2.— zł.

Roboty kartonowe, Stanisław Sowa. Cena 2.— zł.

Roboty pileczkowe (laubsegowe), Stan. Sowa. Cena 2.— zł.

Z działu wychowania fizycznego polecamy: Adam Wysokiński — **Bajki i prawdy o karabinie,** Porwid — **Tajemnica musztry.** Cena tomiku 90 groszy.

Wyżej wymienione książki nabyć można w składnicy związkowej.

Sztandar Związkowy.

Dotychczas wpłaciły Stowarzyszenia na sztandar związkowy 624 zł przyczyniając się choć w części do pokrycia kosztów. Wpisujemy je ku zaszczytnej pamięci do „Złotej Księgi" ofiarodawców.

Pięknie wykonany sztandar wyszedł z pracowni sztandarów Związku Młodych Polek, której wyrażamy serdeczne podziękowanie. Wszystkim Stowarzyszeniom możemy ją gorąco polecić.

Gwoździ pamiątkowych wbito wielką liczbę 53. Ofiarowali je:

1. Prezes Rady Związkowej ks. prał. J. Prądzyński,
2. Związek Młodych Polek w Poznaniu,
3. Związek Młodzieży Polskiej w Wąbrzeźnie,
4. Związek Młodzieży Polskiej w Mikołowie na Śląsku,
5. Okręg Poznański Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej,
6. Okręg Bydgoski Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej,
7. Okręg Krotoszyński Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej,
8. Okręg Wrzesiński Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej,
9. Okręg Kościański Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej

oraz Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej 10. Potulice, 11. Strzelno, 12. Kcynia, 13. Krobia, 14. Oborniki, 15. Biskupice Dłużyńskie, 16. Panigródz, 17. Opalenica, 18. Chodzież, 19. Żnin, 20. Twardów, 21. Swadzim, 22. Ostrów, 23. Owińska, 24. Ostrów II, 25. Jaroszewo, 26. Trzemeszno, 27. Skalmierzyce, 28. Września, 29. Szamotuły, 30. Ostrów III, 31. Mogilno, 32. Srem, 33. Janowiec, 34. Smogulec, 35. Rozdrażew, 36. Krępa, 37. Sieraków, 38. Bydgoszcz - Fara, 39. Bydgoszcz-Gwiazda, 40. Jarocin, 41. Okręg Gostyński, 42. Poznań-Boże Ciało, 43. Podobowice, 44. Bukowiec, 45. Kołaczkowice, 46. Żabikowo, 47. Kębłowo, 48. Kłecko, 49. Wągrowiec, 50. Środa, 51. Parchanie, 52. Morawina, 53. Sępólno, związek pomorski.

Wszystkim ofiarodawcom szczerze dziękujemy. W dalszym ciągu gwoździe pamiątkowe można zamawiać w Składnicy Związkowej w cenie 5.— zł.

Pierwszym chorążym sztandaru związkowego został dh. Goćwiński Edmund — naczelnik okręgu poznańskiego.

W TATARSKIEJ MOCY.

Było to bardzo dawno temu, za panowania księcia Bolesława Wstydliwego.

Gdzie dziś ludne się wznoszą miasta i z błyskawiczną szybkością pędzą pociągi, wre życie ludzkie, tam dawniej rozciągały się puszcze bezmierne i stepy olbrzymie, pokryte wysoką na wzrost człowieka trawą.

Zdarzało się, że podróżny pieszy zapadł się w to morze trawy, gubił się w niem i jeżeli nie odnalazł drogi, często ginął okropną śmiercią głodową. Stada krążących kruków i wron śmigały w powietrzu, zataczały szerokie kręgi, wreszcie osiadały i rozpoczynały okropną ucztę. Za miesięcy kilka przypadkowo jadący tędy orszak natrafiał na obgryzione przez drapieżców kości.

I gorsi tam byli drapieżcy... drapieżcy ludzie. Raz po raz przeciągały stepami dzikie hordy tatarskie, ludzi innej wiary, mongołów okrutnych. Gdzie stąpili, łuny krwawe gorzały na niebie, zgliszcza przywalały pomordowanych mieszkańców. Dzicz tatarska groziła zagładą całemu chrześcijaństwu.

Polska — przedmurze Chrystusowej wiary, niczem twierdza wysunięta i otoczona wrogami broniła zachodu przed pogaństwem. W żelazne zakuci zbroje z mieczem od krwi pohańskiej czerwonym, ginęli rycerze za wiarę i Polskę. Tysiące mogił kryło rycerskie zwłoki, a zwierz dziki rozrywał kłami pancerze krwi chciwy. I jedynie pozostawała po rycerzach sława nieśmiertelna.

. . . .

Skwarnego południa w kilkadziesiąt koni wracał pan kasztelan Spytko z Hołtyni z wywiadu. Konie czując blisko stajnie parskały wesoło. Czynili sobie z tego dobrą wróżbę, zmęczeni objazdem ludzie. Zadowoleni byli z wyników wywiadu — okazało się bowiem, że idąca nieprzepartą falą, grożąca niewątpliwą za-

gładą grodowi hołtyńskiemu, dzicz tatarska nawróciła nagle i poszła ku południowi. Świadczyła o tem wydeptana trawa, ślady ognisk i trupy pomordowanych mieszkańców pobliskiej wioski.

Na myśl o tych strasznych zwłokach, które grozą swą świadczyły o okrucieństwie Tatarów, srożył się pan Spytko co chwila w rozmyślaniach swoich chwytając się za miecz olbrzymi, co mu zwieszał się u lewego boku.

Po prawej stronie rycerza jechało pacholę lat szesnastu niespełna, bez zbroi, jedynie z krótkim mieczykiem u boku i kołczanem, strzał do dużego łuku, który właśnie trzymał w ręku. Jeszcze drżała cięciwa napięta, w powietrzu trzepotał raniony ptak, a za nim goniło rozpromienione dumą męską spojrzenie chłopca.

Przerwał zadumę ojcową i wskazał na spadającego w trawy ptaka. Zagadał do ojca, lecz nie potrafił zająć go niczem, ani rozsrożyć zawziętego oblicza. Jechali dalej w milczeniu. Chłopak wpatrywał się w dal niezmierzoną.

Nagle od zachodu ujrzał ponad wysokiemi trawami na wzgórzu ciągnące jakieś wojsko i krzyknął, wskazując je ojcu. Napewno Polacy, boć skąd od zachodu mieliby się wziąć Tatarzy, zresztą nie szliby oni wzgórzem, gdzie ich doskonale widać było można, lecz krętym wąwozem, który wstęgą wił się pośród olbrzymich traw. Tak zawyrokował po krótkim namyśle pan kasztelan i pospieszył żwawo do zamku, który stał u wylotu jaru, otoczony wysokim na kilka łokci drewnianym płotem. Przed płotem był rów głęboki i szeroki, na dnie którego sterczały ostro ociosane pale tak, że gdyby ktoś wpadł do rowu, czekała go rana okrutna lub nawet śmierć.

Skoro pan Spytko podjechał przed rów, wydobył z za pasa róg i gromko trzy razy zatrąbił. — Był to widać znak umówiony, bo niby siłą niewidzialną pchnięty, spadł na rów most zwodzony, po którym wjechał zbrojny orszak. Tuż przed progiem bramy zawrócił nagle pan kasztelan i zaniepokojony rozglądać się począł. Spojrzał po ludziach i srogością przybrał twarz swoją. Pomiędzy wjeżdżającymi nie było syna — popędził widocznie ku zbliżającym się w oddali rycerzom.

Nie raz pierwszy Zbyszko Spytkowic, tak bowiem nazywał się chłopiec, wykradał się z orszaku, nie zważając na upomnienia rodziców. Rozsierdzony ojciec postanowił, że skoro tylko Zbyszko powróci, nie zważając na obecność gości sprawi mu burę i za karę na dwa dni pośle go do drewnianej wieży na chleb i wodę.

Nachmurzony wjechał rodzic w dziedziniec zamkowy.

. . . .

Zbyszko tymczasem czuł się szczęśliwym, wyrwawszy się od boku srogiego ojca. Nurzając się w trawach pędził co koń wyskoczy ku wzgórzu, na którem widział zjeżdżających rycerzy. Ci musieli teraz już zjechać w dolinę, bo jak okiem sięgnąć nikogo chłopak dostrzec nie mógł. Przez chwilę myślał, że zbłądził, gdy w tem doleciało go rżenie koni i szczęk oręża. Popędził konia i pomknął ku zbliżającym się z okrzykiem radości na ustach. Dostrzec ich jeszcze nie mógł, lecz lada chwila ujrzy ich. Gąszcz przerzedzała się coraz bardziej, tworząc niby polanę wśród olbrzymich traw.

Wypadł na nią Zbyszko... i skamieniał z przerażenia... Tatarzy!!

Ciągnęli długim wężem, załamawszy się w olbrzymi półksiężyc. Na czele jechał olbrzym Tatar, odziany bogato, widocznie dowódca oddziału. Zatrzymał się nagle i szablą wskazał w kierunku chłopca.

Ten zrozumiał, że dostrzeżono go, zawrócił konia i jak strzała pom-

knął ku zamkowi. Usłyszał poza sobą dzikie wrzaski, kilkadziesiąt strzał świsnęło po trawach wysokich, żadna jednak go nie dosięgła. Czując za sobą pogoń, pędził niczem wicher, ale koń zmęczony ustawać począł.

„Jezus Marja“, krzyknął Zbyszko i ściągnąwszy z pleców łuk, począł nim okładać rozszalałe od galopu zwierzę...

Koń nagle wspiął się na tylne nogi, a chłopak usiłujący naciągnąć łuk do strzału runął na ziemię. Krzyki zbliżających się Tatarów rozlegały się coraz bliżej. Pośród gęstych traw ukazały się dzikie postacie jeźdźców. Wywijając pikami pędzili ku chłopcu. Jeszcze tylko kilkaset, jeszcze kilkadziesiąt kroków dzieli Tatarów od Zbyszka...

Przyległ do ziemi cały i dech zatracił. Cztery kroki od niego przeleciał olbrzymi Tatar i pomknął dalej, zda się płynąc z szaloną szybkością wśród traw wysokich.

„Nie spostrzegł mnie“ — pomyślał chłopiec — i nadzieja wstąpiła w jego zalękłe serce. Ostrożnie rozsunął trawy i ujrzał, że kilkudziesięciu Tatarów, biegnących za nim w pościgu nagle przystanęło — zaczęli się rozglądać, coś gadali wymachując rękoma, wreszcie rozsypawszy się pędzili dalej przez step.

Zrozumiał chłopiec, że jest ocalony. Wśród wysokich traw dostrzec nie mogą Tatarzy, że koń zrzucił go z siodła, i w przeświadczeniu, że gonią chłopca, rozsypawszy się po stepie usiłowali zabiec drogę koniowi bez jeźdźca.

Nie namyślając się długo, wziąwszy łuk do rąk i poprawiwszy u boku kołczan ze strzałami, chłopak zwinnie i skrycie jak lis biec począł na zachód. Najwprawniejsze oko nie dostrzegłoby go w olbrzymich trawach stepu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Lech.



POPISY NA ZLOCIE.

W pierwszy dzień zlotu, to jest 27 maja, odbyły się na wielkim boisku „Sokoła“ popisy sportowe. Popisy te nie były zwykłemi zawodami w lekkiej atletyce, jak to zwykle urządzaliśmy je, w inne lata, a na program ich składały się różne gry, któremi chcieliśmy Druhów naszych zainteresować, by je potem mogli w swojem Stowarzyszeniu przeprowadzać.

Na rozpoczęcie popisów odbyła się defilada zawodników. Piękny to był widok, gdy około stu druhów w strojach lekkoatletycznych defilowało przed gośćmi zaproszonymi na zawody. Szkoda tylko, że nie wszyscy mieli strój przepisowy.

Następnie drużyna SMP. Pozna-Boże Ciało i SMP. Poznań-św. Marcin rozegrały pokazowy mecz **w piłkę nożną polską.** Gra ta różni się od zwykłej piłki nożnej tem, że piłkę można podbijać również ręką. Pracują więc nietylko kończyny dolne, to znaczy nogi, lecz również ręce i cała górna część ciała. Gra przez to bardzo zyskuje i radzimy wszystkim druhom, zapalonym piłkarzom, by zamiast piłki nożnej grywali tę właśnie grę. Przepisy nabyć można w Związku.

Pokazowa rozgrywka **w palanta** pomiędzy tegorocznym mistrzem Związku Łabiszyn — Poznań-św. Marcin przyniosła ostatniemu zwycięstwo w stosunku 3 :0. Stowarzyszenie Poznań-św. Marcin grało lepiej niż drużyna z Łabiszyna. Trzeba jednak uwzględnić tę okoliczność, że Łabiszyn nie wystąpił w

najlepszym swoim składzie, a z kilkoma graczami rezerwowymi, a pozatem byli oni przemęczeni podróżą.

Również odbył się pokaz gry **w koszykówkę,** która zyskuje coraz to więcej zwolenników wśród naszych druhów.

Bardzo ciekawy był **bieg na przełaj,** 3000 mtr. Wzięła w nim udział rekordowa liczba druhów, bo około 80-ciu. Zwyciężył dh. Olszewski Zdz., SMP. Poznań-Boże Ciało. Za nim kolejno przybyli druhowie: Michalak, SMP. Krzywiń, Nowak, Kobylepole, Neulitz, Potulice pow. Bydgoszcz, Mager, Poznak-Jeżyce.

Na boisku odbywał się równocześnie konkurs orkiestr Stowarzyszeniowych.

Jury przyznała dyplomy dla SMP. Żnin i SMP. Szubin. Druhowi Szycowi z SMP. Kórnik wyrażono uznanie za własne utwory, które odegrała orkiestra Stowarzyszenia z Kórnika.



Wielka liczba zawodników stanęła na starcie do biegu na przełaj na 3000 m.

ODPRAWA KOMENDANTA.

Zlot związkowy był wielkiem zdarzeniem w historji naszych Stowarzyszeń. Egzamin, który zdaliśmy przed społeczeństwem, wypadł bardzo dobrze. Prasa cała poświęciła nam długie artykuły, nie szczędząc pochwał i słów uznania

Były jednak też i różne niedomagania. Zauważyli je na szczęście tylko ci, którzy sami zlot przygotowywali. Na niedomagania te z konieczności musimy zwrócić uwagę, by w przyszłości nie popełniać tych samych błędów. Gdybyśmy bowiem upojeni powodzeniem i pochlebstwami spoczęli na laurach, w pracy swej nie postępowalibyśmy nigdy naprzód.

Jedną z największych bolączek był brak karności i brak poczucia odpowiedzialności u niektórych drużynowych okręgu i Stowarzyszeń. W odezwach naszych przedzlotowych przypominaliśmy kilkakrotnie obowiązki drużynowych. Drużynowym miał być druh starszy, poważny, najbardziej wyrobiony. Tymczasem przyjechało na zlot bardzo dużo drużynowych, którzy zupełnie nie dorośli do tego, by podobny urząd spełniać.

Co sądzić o Stowarzyszeniu, które na drużynowego powołało niezdarę lub druha, który lekceważył sobie obowiązki? Czy Stowarzyszenia te nie miały odpowiedniejszych druhów? Cóż bo-

wiem powiedzieć o drużynowym, który zamiast opiekować się swoimi druhami tak w dzień jak i w nocy, nie opowiedziawszy się nikomu, wychodził do miasta. A gdy przyszedł rozkaz zbiórki, wówczas jego druhowie chodzili jak błędne owce, bo nie było zastępcy, któryby zwołał zbiórkę Stowarzyszenia. Albo wieczorem, gdy wszyscy udawali się na spoczynek, drużynowy winien był przypilnować, by podlegli druhowie zajęli przeznaczone im kwatery i spokojnie ułożyli się do snu. Lecz byli drużynowi tacy, którzy na nocleg wychodzili do krewnych, bo w granatowem ubraniu nie mogli przecież spać na słomie. Druhowie czekali tylko na to, by skorzystać z braku nadzoru i wówczas rozpoczynały się najniedorzeczniejsze głupstwa i harce. Zabierali innym słomę, śpiewali, urządzali nocne wyprawy do miasta itp. Nauka dla nas z tego taka: naczelnik w Stowarzyszeniu koniecznie posiadać winien mundur, chociażby na koszt Stowarzyszenia zakupiony. Będzie w nim występował na wszystkich uroczystościach, a znów wypadnie pójść gdzie na wycieczkę lub zlot, będzie spał na słomie — nie będzie się tłomaczył brakiem odpowiedniego ubrania.

Ponieważ mówiłem dopiero co o umundurowaniu, nie mogę milczeniem pominąć braków i nadużyć w umundurowaniu. Drużynowi Stowarzyszeń winni byli przed wyjazdem sprawdzić, czy wszyscy druhowie są odpowiednio umundurowani. Często tego dopilnowali, sami jednak dla dodania sobie powagi założyli najpierw pasek koalicyjny (pasek przez ramię), do czapki przyczepili gwiazdki lub inne drobnostki tak, że nieraz nie różnili się od oficerów. Tak być nie może! Jest przepis i przepisu tego musimy się trzymać — inaczej za kilka lat sami nie odróżnimy już naszych druhów od innych.

Sprawy te jednak nie podpadły ludziom zdala stojącym od naszej organizacji. Gorzej natomiast było z defiladą. Wstydzić się musiałem za te wszystkie Stowarzyszenia, których druhowie defilując, salutowali w szeregu. Naczelnicy nie zastosowali się do rozporządzeń Związku, nie zadali sobie nawet trudu, by przećwiczyć musztrę. A może sami nie wiedzą, że przy defiladzie salutuje tylko kierownik Stowarzyszenia, a nigdy druhowie w szeregu. Defilując, oddajemy cześć pewnej osobie, musimy więc w jej kierunku zwrócić oczy, a nie spoglądać na orkiestrę lub pięty swego sąsiada.

Wszystkich niedomagań nie możemy jednak składać na barki drużynowego. Zdarzało się często wprost odwrotnie — że drużynowy był człowiekiem bardzo na miejscu, lecz druhowie utrudniali mu pracę na każdym kroku. Naprzykład jedno Stowarzyszenie odjechało z Poznania do domu, bez wiedzy i zgody drużynowego, gdy on był na popisach sportowych i zwiedzaniu miasta. Był to wybryk niesłychany i winowajców spotkała już dotkliwa kara. Przykładów takich możnaby wymienić jeszcze dużo. Sądzę, że zarządy przypomną sobie błędy, które ich druhowie popełnili, zabiorą się do pracy, by błędy te już się więcej nie powtórzyły.

Komendant.

Kącik dla rolników.

KĘDY SPOJRZYSZ, KUKURYDZA!

Wyrasta, ku słońcu letniemu wznosi swe listki. Słaba jest, łatwo zniszczona być może. Druhu rolniku, strzeż jej przed drapieżnikami! Pamiętaj, że w niej skarb jest ukryty.

Jeżeli rośnie w kępie kilka roślinek, możesz rozsadzić je, poza pólko, na którem siejesz kukurydzę. Ziarno, które Druhu Rolniku zbierzesz z przesadzonej kukurydzy nie może być zaliczone do konkursu, ale musi być podane osobno.

Gdy roślinki wyrosną do 30 cm., trzeba je okopać i obsypać wysoko, jak buraki lub ziemniaki. Dbaj o czystość pola i chroń je przed zaskorupieniem. Skoro roślina jeszcze wyżej podrośnie, należy ją ponownie obsypać, powyżej pierwszego kolanka. Wtedy kukurydza wypuści z tego kolanka korzenie przybyszowe (boczne) któremi będzie więcej

WPISALIŚMY DO ZŁOTEJ KSIĘGI

Składkę na sztandar Związkowy wpłaciły następujące Stowarzyszenia:

Wytomyśl 2.— zł, Rososzyca 2.— zł, Szamotuły 5.— zł, Sieraków 5.— zł, Lechlin 10.— zł, Poznań - Zmartwychwstanie 5.— zł, Poznań-Główna 5.— zł, Ks. Chilomer, Główna 4.— zł, Budzyń 3.— zł, Poniec 3.— zł, Murowana Goślina 3.— zł, Sobiałkowo 2.— zł, Borowiec 3.— zł, Leszno 5.— zł, Siekówko 2.— zł, Potulice p. Żelice 3.— zł.

---

z ziemi czerpać pokarmów i wyda więcej ziarna.

Obsypanie ziemią musisz Druhu Rolniku ukończyć przed kwitnięciem.

Zważać należy bacznie, czy nie tworzy się choroba w formie narośli, wypełnionej czarną masą. Narośla takie należy natychmiast wyłamywać i palić, bo może zarazić się całe pole, a wtedy trud Twój, Druhu, będzie daremny.

Strzeżmy kukurydzy!

Do konkursu kukurydzianego zgłosiły druhów następujące Stowarzyszenia naszego Związku:

Dębnica, Głuszyna, Kościelec, Lubinia Mała, Smolice, Wielkie Strzelce, Wytomyśl, Żabikowo, Kołdrąb, Siekówko, Prokopów, Radojewice, Pępowo, Gola, Domachowo, Godawy, Drzewianowo, Leziona, Górki Zagajne, Janowiec, Łysinin, Morawin, Iłowiec, Winnagóra, Węgierki, Panigródz, Rudniki, Golejewko, Kuźnica Bobrowska, Miasteczko, Długa Goślina, Orłowo, Baszków, Sobiałkowo, Wilkowyja, Szemborowo.

Przypominamy uczestnikom konkursu:

1. Każdy druh biorący udział w konkursie powinien oddać Stowarzyszeniu, do którego należy, swe zgłoszenie do konkursu kukurydzianego na jednym z formularzy, nadesłanych przez Związek. Drugi taki formularz wypełniony powinien druh, biorący udział w konkursie zatrzymać dla siebie.

2. Każdy uczestnik konkursu płaci do Stowarzyszenia 50 groszy, jako składkę konkursową.

3. Przypominamy, że każdy druh biorący udział w konkursie, powinien prowadzić dzienniczek, jak należy go prowadzić, omawia książka „Konkursy przysposobienia rolniczego“ (str. 44).

4. Każde Stowarzyszenie powinno utworzyć sąd konkursowy i ustanowić ilość i jakość nagród.

5. Te Stowarzyszenia, które jeszcze nie nadesłały zgłoszenia do konkursu związkowego, niechaj to uczynią natychmiast.

Zgłoszenia przesyła się na zwykłym papierze listowym, bowiem formularzy specjalnych nie rozsyłaliśmy. W zgłoszeniu należy podać skład sądu konkursowego oraz liczbę druhów, siejących kukurydzę.

6. W książce „Konkursy przysposobienia rolniczego“ powinni druhowie szukać wszelkich wskazówek, dotyczących konkursu kukurydzianego.

Nie zaniedbujcie, Druhowie Rolnicy, swych konkursowych obowiązków.

Do pracy!!! **Rolnik.**

JAK WOJTEK FUJARĄ JECHAŁ NA ZLOT.

MONOLOG podsłuchał Jan Jakób August Sielawka.

Dyszcz to tak lał z cybra, że myślołem, co zupełnie do stacyji nie dojdę po tem okropnem błocisku co to od wsi mojej do miastyczka leży. Cieszyłem się trochę, że to mnie myślołem dyszcz umyje, bom z tej prędkości tom wody nie ruszył a słoma i pierze od tego posłania com na nim spał tkwiły mi w głowie i trochę jeno ich wiater pozdmuchiwał. Jakem na tę stacyją przylozł i z butami i z błociskiem co się na nich uzbieroły do łokienka od kasy podszedł, to ludzie wszyscy tak sie rozchodzić poczeli, żem zaroz sie do kasy dostoł. Jenom słyszoł jak mówili za mnom niechluj, brudas, tylko jeden ci porządny pies co z panią na sznurku łaził to mnie po butach polizoł i z wielkiem zajętrosowaniem jak jaki kumornik łoglądoł.

Myślołem że on mnie tak lubi a ta bestyja afrykańska jak ci na mnie nie skoczy i za mądrowe portki, co mi się od paska zwieszały, przychwyci, ażem krzyknął ze strachu i zaroz przylecioł pan policoj i tego psioka a z nim razem i mnie na zbity jak to mówią, łeb wywalił.

Kiedym naryszcie ten bilet sobie kupił i przestemplowal poświadczenie od łoficera instrumencyjnego a potem wylozł na pieron co przed kuždym dworcem stoi i pytom sie takiego pana w czerwonej czapce, który to pociąg do Poznania idzie, to mi pkazoł jeno zdala dym, co to niby z kumina od lekumotywy wychodził.

Usiodłem zmartwiony i myśle, co tyż ze mną będzie, bo sie śpóźnie i niewiem czy mnie w tej humornej kumpanji postawią aż tu ktosik mnie zlekka po prawym łuchu polizoł. Myśle ten piesek, co to mnie ługryzł przychodzi z przeproszeniem. Chciołem go krzynke pogłaskoć, a tu patrze, co nijakiego pieska niema, jeno ten łaciaty cielok łod naszego somsiada co to zeszłygo roku na świat przyszed od tej czarnej krowy. A żem zaraz zobaczył pana Kalasyntygo Pigułę, bydlęcego handlarza, to zrozumiołem, że cielokowi sie na śmierć zbiro. Pogłaskołem go z tej wielkiej litości i zaroz przeczytołem jakom to mu karteczkę z napisem przyczepili.

A mioł ci ten cielok na tej karteczce taki stempel, jaki jo od łoficera instrumencyjnego i było na tej karteczce napisane: Do Poznania. Rozumiołem żę go tam na zabicie wiezom. Radośnie mi się na sercu zrobiło, że nietylko jo, ale i ten cielok sie spóźnił na pociąg, żem go z tej radości w sam pysk pocałował. Patrze, a on ten pysk cały ma mlikiem wysmarowany — taki to był mondry cielok — mleko, com sobie na zlot wiózł wypił. Krzyknonem na niego, a ciele cięgiem łeb mi łobwąchuje, jakby mi w głowie kapustę zwęszył — a to jest nieprawda, bo sam pan nauczyciel mówił, że jo mam sieczkę w głowie a nie kapustę.

Siedziołem ci z tym cielokiem, aż tu pociąg przyjechoł i cieloka mi zabrali do wagonu towarowego a mnie nie pozwolili wsiadać, że to niby cały wagon dla cieloków i krowów. To mnie taka złość brać poczęła, bo niby taki głupi cielok a pirwszy będzie w Poznaniu jak jo.

Obszedłem z drugiej strony i wlozłem do wagonu bez szpare, położyłem sie na słomie i zasnołem. Nie wiem jak długo społem, ale kiedym się łobudził, przestroszyłem się, bo na obkoło tyle szynów było i takie ci lekumotywy cięgiem jeździły, żem se pomyśloł, że musi być Poznań.

Myć sie ta nie potrzebowałem ani czesoć, bo mi ta krowa, com obok niej leżoł całkiem głowinę wylizała i włosy mi niczem fryzjer zaczesała. Kiedym wylozł przed stacyje to sobie pomyślołem, że nic innego tu robić nie będę, lecz cały dzień z gęmbom rozdziawionem stojać i patrzeć jak te nasze druhy ze sztenderami w mądurkach sie na ten Zlot schodzą.

Podszedłem do takiej chałupy, co to cała łośklona stała że tam ławki były, to usiodłem, a tu chałupa się ruszyła i jedzie. Zaczunem wrześćzeć, bo to nijakiej lekumotywy nie było, ino sama chałupa jechała a ten pon w mądurze, co na przodzie stojał, to wciąż dzwonił — a ten drugi, to jakieś kartki za 20 groszy sprzedawoł.

Zajechalim gdzieś daleko — żem musiał potem pół godziny cięgiem się z pytaniem o drogę leźć, ażem przylozł nareszcie do tej kumendy zlotowej. Tyle ci tam kumendantów było, żem gapił sie na nich kiej ciele na malowane wrota. Jak mnie som kumendant pytoł skund jezdem, to myślołem, że ze strachu umrę, tak mie sie cięgiem wpatrywał w te słome, co mi od tego spania z cielokami z za kołnirza wychodziła. Powiedzioł mi, co mom pomieszczenie w jakimsiś Pałacu Targowym. Pół godziny chodziłem ażem ten pałac znalozł, i szukałbym go jeszcze ze dwie godziny, gdyby nie Grześ Śliwka, co to na

---

rowerze jeździł. Położyłem się zaraz spać i bez całą noc śniło mi się to cielątko com z nim jechoł, ják je zarzynajom. Chciołem cieloka ratować i prawom rękom wyrżnołem tego co nad nim siekierę trzymoł. Jakem go uderzył, to ktosik mnie tyż wyrżnął i zaczął krzyczeć. Bo to ja w tem śnie wyrżnołem pięścią somsiada, co jak się dowiedziołem później, nazywoł się Antoś Talarek co to chociaż w Poznaniu mieszka, to z dobrej łochoty na to spanie tu przylozł. A ja jakem go huknął w nos, to mu on cały spuchł jak łogurek, czego wam w Zarzundzie i Stowarzyszeniu życzy wasz **Wojtek Fujara.**

Rozrywki
pod redakcją Komara

1.
Zagadka.

A to mi panicz dziwnej postaci!
Żyje bez głowy więc jej nie traci.
Nosi kapelusz przestronny srodze
I stoi w lesie na jednej nodze.
Cieniste lasy lubi najlepiej
I swojem ciałem ludzi wciąż krzepi.
Jednych potrawą smaczną częstuje,
A drugich zamiast pokrzepić — truje!

2.
Figielek rysunkowy?



Kto narysuje takiego słonia za jednem pociągnięciem ołówka?

3.
Pytania z geografji.

1. Jakie są części świata?
2. Kto odkrył Amerykę?
3. Jakie są rasy ludzkie?

4.
Logogryf.

An, Al, brów, czel, dą, ga, gdy, ka, na: na, nia, nik, ny, or, py, ro, te, zum.

Z powyższych zglosek ułożyć wyrazy, których pierwsze litery oznaczają, co czeka każdego, który bierze udział w rozwiązywania zadań.

Znaczenie wyrazów:
1. Funkcja w zarządzie Stowarzyszenia,
2. Największe góry w Europie,
3. Port polski,
4. Ma człowiek, a nie zwierzę,
5. Instrument muzyczny,
6. Żona pierwszego króla polskiego,
7. Przyrząd radjowy.

Rozwiązania zadań należy nadesłać do 18. 7. b. r.

Jako nagrodę przeznaczamy:

1. **Strój lekkoatletyczny.**
2. **Czapka związkowa.**
3. **Palant (bijak, piłka).**
4. **Książka p. t. „Młodzi".**
5. **„Pierwsza książka radjoamatora".**

Rozwiązania zadań z nr. 6.

Z powodu braku miejsca nie podajemy rozwiązań, tembardziej, że wszyscy dobrze odgadli.

Nagrody za dobre rozwiązanie zadań z nr. 6 wylosowali:

1. **Dh. Siuda Stanisław, SMP. Zduny,** gra palant (piłka, bijak).
2. **Dh. Lewandowski Franciszek, SMP. Września,** spodnie lekkoatletyczne.
3. **Dh. Grześkowiak Maksymiljan, SMP. Poznań-Zmartwychwstanie** książkę p. t. „Zasady życia chrześcijańskiego".
4. **Dh. Maćkowski Michał, SMP. Smogulec,** książkę ks. Cieplucha p. t. „Wykłady dla młodzieży".
5. **Dh. Meller Hieronim, SMP. Ostrowite prym.,** odznakę związkową.

Nagrody wyślemy na ręce zarządu po otrzymaniu poświadczenia, iż druhowie wymienieni płacą regularnie swoje składki.

Wynik Konkursu!

Na zlocie było 4496 druhów

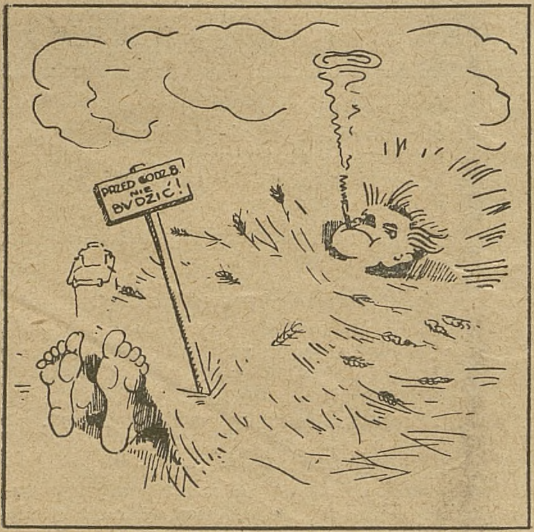
Na wystawie było 1264 przedmiotów

Dokładnej liczby nikt nie odgadł.

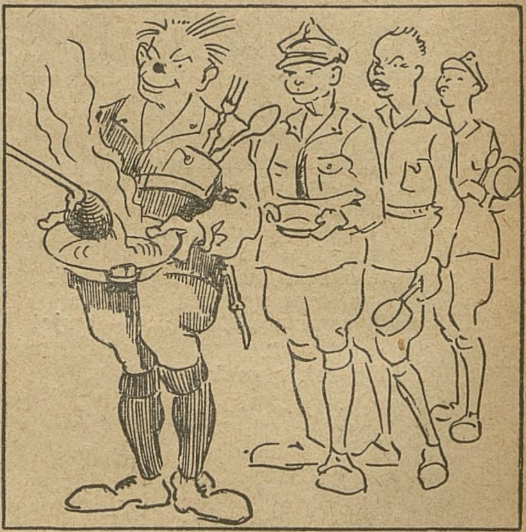
Najwięcej zbliżone do prawdy są liczby podane przez **dh. Jana Naglika — SMP. — Rawicz** (4710 druhów i 1320 przedmiotów).
Dh. Naglik Jan otrzymuje jako nagrodę **mundurek związkowy.**



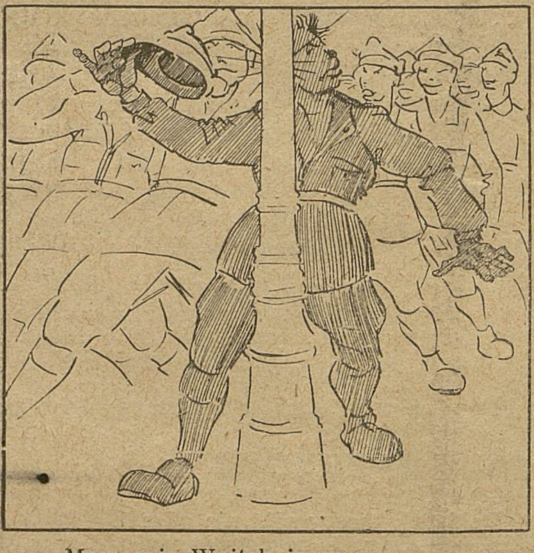
Wojtek Fujara na zlocie.



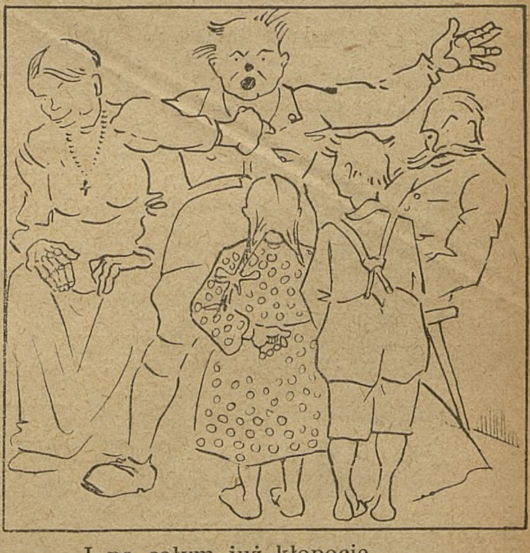
Leży w słomie chłop morowy
Ten Fujara zawodowy,
Choć surowo zakazali,
Papierosy kopci w sali.



Zabrał z sobą garnki noże,
Dziś pożywi się nieboże.
Z wdzięczną miną kręci główką
Nad doskonałą grochówką.



Maszeruje Wojtek żwawo,
A wtem krzykną „Patrzaj w prawo"
I dwa kroki szedł tak marnie,
Że łbem wyrżnął o latarnię.



I po całym już kłopocie
Wojtek w domu gdy po zlocie
Swe przygody opowiada
To rodzina słucha rada.

Nakładem Związku Młodzieży Polskiej w Poznaniu — Redaktor odpowiedzialny ks. Ludwik Jarosz w Poznaniu.
Czcionkami Drukarni Katolickiej Sp. Akc. w Poznaniu, ulica Raczyńskich 13/14.